

Ilustrowany

KURJER POLSKIBIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVIENSIS449 406
IV
2(1944)

Biblioteka Jagiellońska



1002258186

DOSIEGO ROKU!

Życzy także redakcja Ilustrowanego Kurjera Polskiego wszystkim swoim czytelnikom i zwolennikom. Przy tej sposobności chcielibyśmy podziękować naszym współpracownikom, którzy pomogli nam nadać naszemu czasopiśmie taką postać w ciągu tego jednego roku wojennego, że w całym Generalnym Gubernatorstwie pozyskało ono sobie wielu przyjaciół. Ich zasługą też jest, że od nowego roku ukaże się I. K. P. w zwiększonym formacie. Naszych czytelników prosimy nie brać nam za złe, że cena numeru podniosła się z 30 gr. na 40 gr. i w dalszym ciągu prosimy pozostać nam wiernymi w następnym roku także.

WOJNA TRWA

Z NOWĄ ŁÓDZIĄ PODWODNĄ W NOWY ROK.

Marynarze niemieckiej łodzi podwodnej przejmują w jednym z portów łódzie podwodne „węgorze”, które wywołują łazi potracz nieprzyjacielskiej marynarki wojennej. Churchill sam oświadczył wiele już razy, że niemieckie łódzie podwodne są największym niebezpieczeństwem dla Anglii i że zwalczanie tej broni przedstawia jedno z najcięższych zadań.

NIEMIECKI BOMBOWIEC PRZECIW ANGLISKIEMU MYŚLIWCOWI

Niemiecki sprawozdawca wojenny sfotografował z zimną krwią atak angielskich myśliwców na niemiecką eskadrę bombową nad Anglią. Na zdjęciach naszych widzimy myśliwca (w kole), który przelatuje obok niemieckiego bombowca i (powyżej) także angielskiego myśliwca, który po bezskutecznym ataku na naszemu niemiecką opuszcza się w dół.

Webbild (3)
Atlantic



U dołu:
FRANCUSKIE
OFIARY BOMB AN-
GIELSKICH.
Podczas nalotu na teren oku-
powany we Francji trafiły bomby
angielskie w klasztor i zburzyły go.
Tutaj widzimy ostatnie pożegnanie po-
zostałych przy życiu zakonnic z za-
biłymi siostrami na cmentarzu St. Marie.



ŁADUNEK ZIMOWY

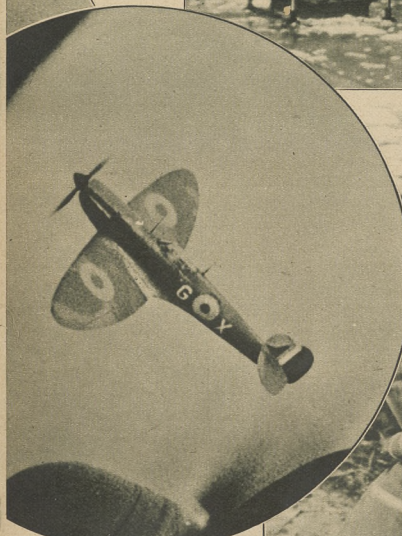
Po burzliwej jeździe wśród lodowatych wichrów jeziora Erie, dopłynął ten mały statek frachtowy „South Park” ze swym przymusowym ładunkiem de Detroit. Obrasek jak w baśni zimowej, pokazuje on jednak równocześnie nie-
wypowiedzianie trudną i pełną poświęcenia pracę żegluga zimowej.

Ept. Ass. Press (4)



PRZERWA ŚWIĄTECZNA W DZIAŁANIACH WOJENNYCH.

Lotnictwo niemieckie, które cały czas z niezmniejszoną siłą odbywało swoje naloty na Anglię, przestało, jak wynika także z urzędowych doniesień angielskich, swoją działalność w czasie świąt, podczas gdy z francuskich terenów okupowanych nadeszła w pierwsze święto wiadomość, że podczas nocnego nalotu zginęło wiele osób cywilnych francuskich. Zdjęcie nasze pokazuje sam lotników niemieckich z ich świąteczną, która odbywa z nimi wiatki naloty na Anglię.



KIEDY NASTĄPI INWAZJA NIEMIECKA?

Anglia przygotowuje się w dalszym ciągu do obrony przed grozącą inwazją niemiecką. Na zdjęciu naszym widzimy ćwiczenie „cocktailami Molotowa”. Są to butelki napełnione benzyną. Żołnierze w ożry że tym uda mu się zatrzymać tank niemiecki. Co za iluzja?

W kole:

UPRZĄTANIE BEZ KONCA

Na naszym zdjęciu widzimy wojsko angielskie przy uprzątku gruzów jednej z blizn po okrzynionych cirkurach w Londynie, która została trafiona podczas jednego z nalotów niemieckich.





SZCZĘŚLIWE
I ZADOWO-
LONE
na małe dzie-
ciaki z zakładu
„Maria de Mol-
na”, do niedawna
bezdolne żebracz-
ki po ulicach.

NIEUFNIE
I UPARCIE
patrzy ten mały
włosek. Erin-
mo za człowieka
z „Auxilio So-
cial”, który...

Organizm ludzki, trawiony chorobami i osła-
biany upływami krwi, powraca do zdrowia
nie tylko przy pomocy środków wzmacnia-
jących, doprowadzonych z zewnątrz. Naj-
lepsze środki nie wywołają pożądaných skut-
ków, jeżeli choremu brakuje sił i jeżeli nie ma
on dość woli podnieść się znowu z choroby. Siła
życiowa jest tutaj czynnikiem decydującym.
Ze ten czynnik ma takie ogromne znaczenie
nie tylko dla organizmu jednostki, lecz także
dla życia narodów, stwierdziła dostatecznie
już historia. Państwa i narody, które zatraciły
tę swoją siłę wewnętrzną przestały istnieć,
nawet wtedy, gdy wielu „lekarzy” starało się
podtrzymać, lub ożywić znowu ten wewnętrz-
nie osłabiony organizm. Z drugiej strony uczy
nas historia na wielu przykładach, że państwa,
które mimo licznych i głębokich ran, spowo-
dowanych wojnami i epidemiami, zachowały
swą siłę żywotną, mogły sobie powoli lecz
pewnie utorować drogę wzwyż.

Najmłodsza historia demonstruje taki wła-
śnie przypadek na przykładzie Hiszpanii. Zda-
wało się że Hiszpania będzie musiała ulec
w tych parokształnych gorączkach, które ją trawiły.
Dzisiaj idzie ona jednak drogą do zdrowia.

OPIEKA
SPOŁECZNA
W HISZPANII

AUXILIO SOCIAL



...jego i jego opuszczonego przyjaciela
podnosi z ulicy, aby położyć kres ich
dotychczasowemu życiu żebraków.

W zakładzie „Auxilio Social” musi on razem z wieloma innymi ma-
łymi włosekami podać swoje personali... i



...międlugo potem może się rozkoszować ciepłą kąpielą, której pewnie nigdy
jeszcze nie wiał. Otrzymuje też świeżą bieliznę...

Droga ta jest długa. Tysiące dzieci, których rodzice zginęli w wojnie
domowej, błąka się bez dachu nad głową i opieki. Lecz każda nę-
dza traci wiele na swej grozie, gdy się poznają jej powody i gdy się
czyni starania, by ją usunąć. Od pewnego czasu czyni to właśnie
akcja hiszpańskiej opieki społecznej tzw. „Auxilio Social”. Jej ce-
lem jest zbieranie bezdomnych dzieci i młodzieży i skierowanie jej do
uporządkowanego i społecznego życia. Akcja ta wydała już teraz
swoje owoce. Wiele dzieci zostało umieszczonych w zakładach, przy-
tulcach a także w domach prywatnych, gdzie doznają czulej opieki
macierzyńskiej. Jest to tylko mały wycinek z wielkiego dzieła od-
budowy Hiszpanii, którą widać już
na każdym kroku i która cią-
gle na nowo dowodzi, że
energia życiowa danego

narodu i jego siła wew-
nętrzną pokonają
największe nawet
trudności zewne-
trzne. Jeżeli ona
wnarodzi się!
jeżeli w nim
tkwi! Jeżeli
zaś jej nie ma...
Ale o tym nie
potrzeba tu
mówić.

LEKKA RACHU-
NÓW
Tak wygląda nauka
w klasie dziewcząt
w szkole zakładowej.



MALA CARMEN

Ma ona dopiero 8 lat. Ale narodowy ta-
niec hiszpański tańczy przy dźwięku ka-
santietów tak, jak żadna inna dziew-
czynka z zakładu „Maria de Molina”.

...razem z drugimi, którzy kiedyś opuszczeni
przez rodziców, lub sieroty, byli gotowi do
każdej pracy na drodze, mogą teraz w równym
rządzie maszerować do nowego życia, w mocnej
nowej Hiszpanii.



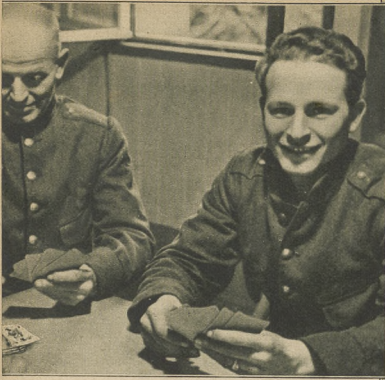


Praca służy zdrowiu i piękności Partyka podczas przerwy obiadowej

Lebensmittelausgabe am: **XL 40.**

	Schwerarbeiter		Schwerstarbeiter	
	Menge	Rm. Rpf.	Menge	Rm. Rpf.
Brot	500	16	500	16
Butter	50	18	90	33
Wurst	6 1/2	18	400	32
		52		81
Mittag: 70,-				

Wydawanie żywności: najczęściej pracujący otrzymują większe racje masła i wędliny, jak to można porównać na wykresie. Obiad kosztuje tylko 70 fenigów.



Tu wydaje się świeża bieleź i pantofle Praca w cegielni trochę brudna, ale uśmiech mimo to jest



Nasi Robotnicy w Niemczech



Przed rokiem wyjeżdżali pierwsze większe transporty naszych robotników do Rzeszy, aby tam znaleźć pracę i zarobek. Była to wtedy mimo wszystko podróż w nieznaną przyszłość. W Niemczech pracuje obecnie kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Większość z nich to ochotnicy, którzy przed wieloma miesiącami, nie mogąc znaleźć po wojnie pracy, wyruszyli na zachód. Jeńcy polscy zostali też zwolnieni z obozów, o ile zobowiązali się do pracy na roli. We wszystkich dziedzinach pracy można też obecnie spotkać robotników polskich: w rolnictwie, przemyśle, handlu, komunikacji i w ogóle wszędzie tam, gdzie potrzeba ludzi chętnych do pracy.

Przedtem owczarek i teraz owczarka



W kartoflach



Podoba się naszym robotnikom w Niemczech, są zadowoleni. Nie byłoby ludzi, gdyby nie mieli także trosk i zmartwień. Ale humoru i radości im także nie brakuje. Są szczęśliwi, że mają zapewniony byt i otwartymi oczyma spo-



Na kursach uzupełnia się praktykę teorią

Panna Janina z Warszawy spotyka rodaka

glądają na nieznaną im dotychczas świat, w którym tak wiele mogą się nauczyć. Mają po temu warunki, gdyż są zdolni i pracowici i cieszą się niezłą opinią. Są to podstawy, które pozwalają na jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Dr. J. L.



Nowy ten film, wytwórni Tobis, który pójdzie na ekrany Gen. Gubernatorstwa w pierwszych tygodniach po nowym roku, jest filmem dla najwyższych kinomanów. Awanturkowe przygody, opozdy kryminalistyczne, piękny taniec, trochę miłości, wszystko to na niezwykle tle Brazylii i Amsterdamu, tej międzynarodowej giełdzie drogiego kamienia, spleta się we wspaniałą całość. „Gwiazda z nad Rio” to wielki dramat, który znalazł w puszczy młody gauchó brazylijski, Vincente. Ale „Gwiazda z nad Rio” to także piękna tancerka Concha, której Vincente oddaje serce i brylant. Drogie kamienie mają jednak jakiś tajemniczy wpływ na losy człowieka. Tak jest z tym kamieniem.

Vincente zostaje aresztowany, gdyż poszukał, w którym znalazł diament, nie była jego.

Concha już jako „Gwiazda z nad Rio” w Amsterdamie.

Concha tańczy w szynku don Camillo, nie wiedząc jeszcze o tym, że Vincente znalazł brylant.

niem. I właśnie film ten opowiada o dziejach tego brylantu i ludzi, jakieś niać z nim związanych. Ośrodkiem filmu jest La Jana, piękna artystka filmowa, która zachwyca swym tańcem i podbija widzów osobistym czarem. Lecz także i inne role obsadzone są doskonałymi artystami. Inscenizował go Karl Anton, który był także reżyserem filmu „Tancerki” i „Biali niewolnicy”. Akcja toczy się w tempie bardzo żywym i pełna jest dramatycznego napięcia. Jest to film, który naprawdę warto zobaczyć.

Concha i Camillo, przyjaciel Vincente, postawiają pytanie, co się stało z brylantem, który znalazł Vincente.

Vincente daruje ukochanej kieszonkowy brylant.

Gwiazda z nad Rio

Wielki Złoty Kłosa Rzyś z życia awanturnika

11 ciąg dalszy.

POWIEŚĆ MIECZYSLAWA SZYMCAKA

STRESZCZENIE DOTYCHCZASOWYCH ODCIŃKÓW

Archiwariusz Brzozowski mu pewnego razu dzwonił sen. Sni mu się, że w nieistniejącym świecie, które znajduje się w jego wnętrzu, istnieje są plony archiwariuszy wprawy przed kilkoma laty przez podkarpackiego brzochołaję Bimara na jedną z wysp hiszpańskich. Sen staje się rzeczywistością. Brzozowski naradziła znaleźć się w biurku plony, zostały jednak przy tym podparciem pracy dziesięć z prądu, która myślała, że Brzozowski chce w biurku pieniądze, natomiast tego „narzeczonego”, aby pieniądze ukradł. W nocy nastąpiło ułomienie, przy czym apas nie był jedynym ułomowcem. Kto jeszcze się dobrał i wybrał plony z biurka.

W niedzielną Brzozowski napisał po niego siatniczkę Nonska, aby z nim omówić plan działania. Nonska jest hieronimem agencji pocztowej na prowincji. Kocha on jedną panią, Ryśkę, sekretarkę dyrektora Ochockiego. Otrzymuje list od niej, która Nonska trzaskając wstąpił i jedzie do miasta. Tym samym podjęcie leczenia pierwszą klasą jedzie Ryśka ze swoim dyrektorem. Przyszły do wojny, donosząc się Nonska o planach i bradziej. Waj opłynie mu je jednak tak dobitnie, że Nonska rysuje inny zbieg. Razem z wojną schodzi do archiwariusza. Wychodzi z niego, zostaje mu jego porządek przez przechodząc tak nieistniejącą, że umiera.

Po wielu poszukiwaniach i przygodach znalazł Nonska prowadzone plony w Ochockim, danej siedziby Bimara. Dla wojny po sile same udaje mu się pozyskać br. Zarobek, ułomnego dalszaka, zostały jednak porwany przez jaką szaleń, której chodzi o plony. Udaje mu się jednak wydobyc z ułomienia i szumowatości się powrócić z brakiem. W międzyczasie Ochocki odbył szlak, kłopot plony, ułomiał na powrocie szaleń, zabrawszy z sobą Ryśkę. Podczas podróży dyrektor stara się pozyskać władzę Ryśki.

To zdecydowało, że Ryśka wyszła. Szeroka aleja, zacieniona niebotycznymi cyprami zeszła na brzeg morza, przechodząc łagodnie w dół. Był on porośnięty gęszcem popłatanych drzew, aż gdzieś na horyzoncie las urywał się raptem, aby ustąpić miejscu długiemu wałowi sinych wzgórz. Między lasem a wodą zalegały łachy piasku, wyglądające odplywem morza, gdzieś niedaleko tylko pozbliżonego śladami stworzeń ziemnowodnych.

Ochocki upatrzył sobie kępe drzew, bodaj je mangrowi, i tam skierował swe kroki. Kępa odległa była o jakiś kilometr od plaży. Sdzi więc dobry kwadrans po ubitym piasku mijając rozlegniętych plażowców, którzy wygrzewali swe ciała w promieniach słońca. Przy kępie drzew pasek piasku był wąski, nie było więc tu ludzi, ale okazało się, że w tym kraju, przepelnionym dwunożnymi stworzeniami, absolutna samotność jest niemożliwa. Ledwie usiedli, gdy skądś z głębi wyspy dobiegły ich głosy gwarzy francuskiej.

— Czy pojedziemy dalej? — spytał Ochocki, zdradzając wyraźnie chęć opuszczenia obranej kępy drzew.

— Jeżeli pan dyrektor sobie życzy!...

— To chodźmy! Po podróży statkiem przyjemnie jest urządzić sobie przechadzkę po stałym lądzie i przyzwyczaić nogi do pewnego oparcia, jakim jest ziemia.

Dalšie poszukiwania za odosobnieniem nie przyniosły upragnionej przez dyrektora samotności. Co chwila spotykali ludzi różnych narodowości i różnych kolorów skóry, co chwila słysząc śmiech i ich rozmowa. Nie sprzyjało to zamiarom Ochockiego, dlatego postanowił wykonanie ich odrzucić do następnej okazji. Tymczasem nieprzewidywany do chodzenia po piasku poczuł lekkie zmęczenie, dlatego też wybrał tak trasę spaceru, aby na niej znalazła się owa kępa mangrowi, która okazała się bodaj je najbardziej odpowiednim miejscem dla odpoczynku.

— No i jesteśmy w tym samym miejscu — zauważył Ryśka.

Tak. Kłopoty. Nie możemy się posunąć ani krok naprzód! — bąknął dyrektor.

Ryśka nie zrozumiała tego dwuznacznika. Bez żadnej ukrytej myśli powiedziała:

— Byliśmy przecież dalej, ale pan dyrektor za-

— Mam wrażenie, że to pani...

Spojrzała na niego uważnie i zorientowała się z jego szelmowako uśmiechniętych oczu, że rozmowa prowadzona jest na różnych płaszczyznach. W obawie, aby nie być źle zrozumianą, nie odzekała.

— Czyż nie tak? — nalegał Ochocki.

— Nie wiem o czym pan myśli twierdząc, że to ja poruciliam pierwotny kierunek...

— O czym może mówić w takiej sytuacji każdy szanujący się mężczyzna?!

— Ach, nie zagłębiam się zbyt w studia nad tajemnicami duszy mężczyzny, aby móc odgadnąć pana myśli. Muszę jednak być niezbyt zgodne... z etyką, skoro nie chce ich pan głośno wyjawiać!

Tym zdaniem Ochocki zdawał się być niemile zaskoczony. Wyrażał sobie, że zbyt opoufalił się z tą dziewczyną, skoro śmie mu w oczy rzucić podobne twierdzenie.

— No, czy nie są zgodne z etyką, to można by

łoby dość ogólnie wypowiadać sądy, które nam ono podsuwa.

Widząc pytające spojrzenie swej sekretarki, którą zdziwił mentorski ton, dorzucił:

— Nie oskarżam pani. Zdanie to powiedziałem tak na marginesie rozmowy. Szkoda, że pani nie ma ochoty do dalszego jej kontynuowania, gdyż moglibyśmy rzucić swój światła na odrębność psychiki mężczyzny i kobiety. Głazem dobrze jest wiedzieć, iż nie wszyscy tak samo myślą i rozumiemy jak my...

— Ach, w życiu jest tyle rozczarowań... Mam jednak wrażenie, że między ludźmi wykształconymi egocentryzm rzadko się pojawia. Egocentryzm w trochę innym znaczeniu od tego, jakim przypisuje mu psychologia dziekań.

Pociąg wyrzuty przez Ryśkę trafił w cel. Ochocki spostrzegł, że jego słowa skierowane przeciw niemu przypinają mu własność ujawniania jaźni innych według psychiki, która chce, aby wszystko było dla i koło niego. Ochrząknął:

— Zgryźliwość?

— Nie. Tylko zwykły sąd kobiety oparty tym razem nie na sumieniu lecz elektrospokoje.

Zrozumiał, że ta kobieta, najwyklesza w świecie sekretarka, przetrwała o całą głowę, że zwykła poza, którą najczęściej mężczyzna podbija serce kobiety, będzie przez nią natychmiast wykrywana i bełkotliwie wyśmiewana, że żeby ją zdobyć, należy wytoczyć działą najcięższego kalibru, którymi są: szczerść, prostota i serce. Tego brakło Ochockiemu. Nie był zbyt naiwny i zdawał sobie sprawę, iż życie deforowało go całkowicie i odebrało mu walory, mimo, że wszedł w nie, nie jako młodzian, ale człowiek dojrzały, posiadający za sobą wyższe studia. Nie ma zatem zbyt wiele szans do pozyskania serca swej sekretarki. Zrezygnował o miłość mu chodziło.

Z drugiej jednak strony chęć zdobywania Ryśki wyzłobiła w jego konstytucji duchowej głęboką brudę, wdarła się w jego podświadomość i pragnęła urzeczywistnienia. Podniecała stałą styczność z obiektem pożądanym, przeradzała się w silny i potężny potencjał, która musiała się w jakiś sposób rozładować.

— A więc jestem obiektem pani obeerwacji! — odparł po krótkiej chwili milczenia.

— Nieświadome!

— Muszę się w takim razie przyznać, że ja również pani obserwuję, ale świadomie.

— Ma pan więc sporo spostrzeżeń. Czy aby nie przepowiadał, iż pani w ten sposób, który wyzłobiła w jego konstytucji duchowej głęboką brudę, wdarła się w jego podświadomość i pragnęła urzeczywistnienia. Podniecała stałą styczność z obiektem pożądanym, przeradzała się w silny i potężny potencjał, która musiała się w jakiś sposób rozładować.

— Jak to pani rozumie?

— Po prostu tak, jak mówię.

— Nie zapanowała nad sobą?

— To znaczy?

Ochocki postanowił akorzystać z nadarzającej się okazji i stawić wszystko na kartę:

— Po prostu to, że nie jest mi pani obojętna. Ponieważ nie było podława, aby mój atutunek do pani przybrał charakter nienawiści, poszedł więc w kierunku przeciwnym. A że nie jest obojętny trudno się dziwić...



długo dyskutować — odparł Ochocki. — Okazałoby się to dopiero po skonfrontowaniu z sumieniem. I to z subtelny sumieniem.

Ryśce poruszone w rozmowie temat nie zdawał się być odpowiednim do omawiania, zwłaszcza że dotyczył on bezpośrednio jej przełożonego. Co myśli w danej chwili dyrektor może jej najmniej obchodzić. Pozostawiła więc bez odpowiedzi rzuczone wyzwanie i skierowała swą uwagę na jakiegoś piaszka, który w pośpiechu za zdobywcą spadł z wierzchołka drzewa tuż przed nią na piasek. Zauważywszy ludzi odstąpił w swych miłośniczkich zapędach i zgubiwszy dwa piórka z ogona zniknął w nadbrzeżnych krzakach.

Ochocki nie doczekawszy się odpowiedzi ciągnął dalej:

— Ponieważ sumienie nie jest zawsze dostatecznym kryterium do oceny myśli i czynów, należa-

To naukowe sprzyżyznienie uczuć przez dyktora musiało wywołać pewną reakcję u Ryki. Nie była to reakcja zaharowana specyficznym uczuciem kobiety do mężczyzny, ile raczej niejasna na razie obawa przed utratą posady. Prawdopodobnie dyktor w razie nieprzychylnego zaliczenia jej ostry postara się o umieszczenie jej w zajmowanego dotychczas stanowiska, co zresztą zależy całkowicie od niego. Przed Ryką otworzyła się więc panorama perspektywa bezrobočia. Jak w kalejdoskopie prześmęły się przed nią obrazy wczesnej młodości: głód i niedza w chacie, walka o naukę, a potem walka o posadę, a wazymat to zakrapiane obficie łzami... I teraz oto staje na progu podobnej sytuacji. Czy poddać się hiermie, czy iść przeciw falii?

Dyktor zamilkł. Układkiem obserwował grę twarzy swej sekretarki. Zdawało mu się, że zauważył, w głębi jej oczu ogień gniewu, który zapęgał jak płomień zapalki, lecz natychmiast zgasł. Na jego miejscu pojawiło się spożnienie, przepielone hex-granicznym smutkiem. Oczy zaszkliły się.

Sprawdłem pani przyzkość?

Ryka nie nie odrzeka. Bo i cóż miała powiedzieć? Instyktownie chciała wyrzucić z głębi swej duszy pogardę dla tego mężczyzny, ale lek przed następstwami odtręcenia kazał jej zamilić.

Zapanowała chwila ciszy, ciszy w której myśł pracuje gorętkowo, zbiera siły do decydującej rozprawy. A miała ona niebawem nastąpić. Ryka nie mogła zaprzeczyć samej siebie, nie mogła dozwoladzić do rozwolnienia jaśni, do dualizmu w życiu wewnętrznym. Znajdowała się w stadium krecpniecia sił duchowych. Z takim trudem odnaleziony światopogląd musiałby się rozpaść, runąć w gruzy i na jego miejscu powstałaby tuzinkowa maloduszność, serwilizm. Poza tym działała tu jeszcze jedna siła, z której istnienia dziewczyna nie mogła sobie uciec: szersze sprawy. Siłą tą była miłość. Gdyby jej kto tym powiedział, gonio by zaprzeczyła. Niemniej jednak istniała ona i wywierała niemały wpływ na postępowanie dziewczyny.

Ochocki powtórnie zapytał:

— Sprawilem pani przyzkość?

— Tak — wyszeptała, patrząc na srebrzące się w słońcu fale oceanu.

— Czum?

— Czy potrafię to panu wyrzucić w słowach? To co, co zaszło w tej chwili w najgłębszych pokładach meej duszy, jest tak nieuchwytnie, tak subtelne, że próba wyrażenia tego w słowach musi się wydać temperowaniem ołdwa siekierą. Nie potrafię to panu powiedzić — powtórzyła po raz drugi te same myśł.

— Czy wchodzą tu w grę jakies czynniki zewnętrzne? Prawdopodobnie nie, bo to bardzo łatwo zamknąć w słowach.

— Nie hardzo rozumiem, o co pan w tej chwili pyta?

— Mam na myśli przesydy, które wielu kobietom nie pozwalają na zajęcie zdecydowanego stanowiska. Na przykład nie pozwalają na wyjawienie miłości mężczyźnie zotemu.

— Te są właśnie rzeczy, z przyczyn, dla których musi pan zapomnieć o dziewczynie i naszej rozmowie. Bo nawet gdybym pana kochała, powtarzam: gdybym kochała, nie pozwoliłabym sobie na budowanie swego szęścia na gruzach szęścia innej kobiety. Czy mogłabym wierzyć mężczyźnie, który dla mnie gorzelił żonę? Nie!... No przecież mógłby podobnie po paru dniach ze mną postąpić!

Pani nazwie to przesadnym, ponieważ patrzy pan na wszystko z innego punktu widzenia niż ja. Ja jestem kobietą i doznawałam w życiu, mówię oglednie, wielu przyzkości, wiem co znaczy ból. Nie chciałabym go nikomu sprawiać. Dlatego moja etyka nie pozwala mi na walkę o mężczyznę, którego kocha inną kobietą.

Ochocki słuchał z niedowierzaniem. W jego umyśle nie znalazłby oddźwięku słowa dziewczyny. Mimo to, że przedstawiała się tylko w dramatycznych wzniołych idealach, w gruncie rzeczy jest jak każda inna kobieta, lubująca się targować aby otrzymać jak najwiękzą cenę za swą miłość.

Ryka zauważyła, że dyktor udaje, iż słucha.

— Prawda, nie zbyt jasno się wyraziłam! — ucieła z ironią.

— Mniej więcej rozumiem panią. Poza tym, co pani jeszcze ma na zasnadu?

— Na kochać pana. Przecież między nami istniał stały poprawny stosunek przelotnego do pracownicy. Dzięki takiej atmosferze w umyśle moim nie powstała nawet myśl zakochania się

w pana, aby nie powiedziano mi znanego przyzłowia o psu i kielbasie. A chyba przysza pan, że aby powstała miłość, musi istnieć pewne podłoże. Klamstwem jest twierdzenie, że miłość przychodzi sama, niewiadomo, bez żadnego nastawienia. Ponieważ nie wytworzył pan w umyśle mym nastawienia w tym kierunku, jestem zaskoczona pańskim wyznaniem i dlatego sprawilo mi ono przyzkość!

— Po tym, co usłyszałem, mniemam, iż to nastawienie, o którym pani mówiła, dzisiaj zostało stworzone. Wypadało by zatem czekać biernie na dalszy rozwój wypadków. Ale ja nie należę do tych ludzi, którzy wyzuczają kłopotliwego zmiłowania. Mam zwyciężyć iść przeciw losowi, życie brać za łeb. Tak uczynię i w tym wypadku.

Twarz Ochockiego przybrała drapieżny wyraz, oczy ciękały twardo spożnienie. Na węzyku zacienionych warg wazył każde słowo.

Na proleomie

Zegar w pion ugniał wskazywać ramiona i zanim sygnal północny wydawał, noc szepu słucha w wazehaczach zgnębiona, szepu o wiecznej za czasem pogoni. A gdzieś, w niechłani wieków, co nadchodzą, rodzi się nowej pieśni świata strofą... jakieś się nowe przeznaczenia rodzą... Trudno je wstrzymać — jak czas trudno cofać.

Gdybyś pragnieniem można było budować i drogę Losu własną wolę ścieżki! „Chcieć” w „móc” zamienić — rzec [pragnieniem: prowadzić] i świat ten cały pokojem obdzielić...

Serce tulaczym, o nie zna swych progów z ludzmi się łamać, jak białym opłakiem, z przewoźnik szępienia spowiada się Bogu, nie nie chowując „na potem” — układkiem! Lepszego putra dziś witamy wchody! Z duszą pogodną i nadzieją szępiąc musimy wierzyć! — i sercem być młodym. Ach! — trzeba w przyszłość wierzyć nam

[na pewno]

Z. Terl.

— Bez walki nie ustąpię z widowni. Pani mię musi pokochać! A że ktoś przy tym niechęć oherwie, to nie moja wina. Nie moja wina, że przestałem kochać żonę, a kochać panią. Raczej wina mojej żony...

— Czy ten temat ścisłe związany jest z naszym poprzednim rozmową?

— Mniej więcej tak, ale skoro pani nie życzy sobie, abym go poruszał... to z przyjemnością to uczynię. Mówmy więc o chemikach i pogodzie.

Cudownie niebo? Nieprawda?

Rozmiał się.

— Złosiwości!

— Coś w tym senie!

Jakaś grupka turystów, która zblżyła się do kępy drzew, znużona Ochockiego do przetrwania gry mowy. Ponieważ robił się wieczór, zaproponował on powrót do hotelu na kolację. Dość długo wapi nali się na wżórze. Kolekcja spacer ten wśród wykolejonych pni drzew ciepłamiennych nastajad do prowadzenia pofułych pogawędek, nikt z nich nie poruszył uprzednio omawianego tematu, mimo że rozmowa nie została doprowadzona do końca, lecz zawieszona na dominancie. I on i ona mieli głęboko odkryte pewne niuty, których chwilowo ohałiali się wyjawiać. Jako dobrzy dyplomaci starali się zmusić przeciwnika do całkowitego odwołania ołbicia, aby na pewnych podstawach oprzeć dalszą



„Bałka” jedna rzeźba na Nowy Rak i śmieje się szeroko, Apatist

gr. Tymczasem z ust ich wibegwały zdania o wszystkim i o niczym. Gdy natomiast spotkali się z Krawczyńskim, który przedstawiał im swą najnowszą znajomą, pół rosjankę, ćwierć hiszpankę i ćwierć chinke, rozmowa ich stała się banalną w najordynarniejszym tego słowa znaczeniu.

NIEPOROZUMIENIA.

Jak jednostajnie jest niebo Madery, tak jednostajnie były dni członków ekspedycji na wyspę Pogó. Ta trójka ludzi o różnych poziomach intelektu i moralności, wyrwanych przez wyhyrk losu ze swego świata, z kierunku codziennych zajęć nie stworzała żadnej grupy. Ich przypadkowe zestawienie nie ułatwiała zadzierniczego żadnej wyci duchowej, która mogła by wpłynąć na bieg życia. Każdy z nich starał się stworzyć je sobie według własnego potencjału duchowego, według szablonu przewidzianego ze sobą. Najwięcej energii w tym kierunku wykazał Krawczyński. Ze swą znajomą, pół krwi rosjanką, wywlekał ją na słonecznej plaży i w jakimś żargonie rosyjsko-niemieckim, urupielianym wymownymi ruchami rąk, głowy i oczu, prowadził ożywioną rozmowę. Ze ówczesny gość, przedstawionych przy pomocy mimiki, nie nie rozumiał swe towarzyszy, nie przejmował się wcale, podobnie zresztą jak i ona. Do pewnego celu przy dobrej woli można dojść bez wymyślenia słowa.

Inaczej trochę było z Ochockim. Ten przywykłał ze sobą dokładnie przemysłowym spalenia czasu. Należało go tylko wypełnić treścią, a byłby bujnym, fascynującym wykładem życia. Niestety, główny i jedyny aktor, Ryka, zbuntowała się i nie chciała odegrać przewidzianej przez autora i reżysera roli, który z tego powodu przeżywał pewien wstrząs psychiczny. Przyszytyczajony przez kółka diastiatków lat do pewnego typu skojarzeń faktów życiowych, następujących po sobie, jak wiosna po zimie, doznał przynajmniej rozczarowania. Nie wpłynęło to jednak na zalanianie się jego linii wytycznej, raczej przeciwnie, podniecany oporem postanowił włożyć większą energię, ażeby dojść do celu. Dlatego nie odstępował od dziewczyny. Ledwie zdążyła otrząsnąć rękawki sua z powiek, już pan dyktor wazywał jak to robić (ponieważ bez jej pomocy nie mógł się nadzieć z... posługaczem hotelowym, mimo że wśród dziewczyny sprawiał mu meki). Z jaką szaloną rozkożą podzielił ją sobie odkrytą w hipnotyzującym, przeżyciecznym szmatki na kolanach i po długich godzinach dobrowolnego wyrzeczenia się jej pieczętów poddał swe usta do pocałunku. Nie zdradzał jednak tych pragnień.

Dalszy ciąg nastąpi

STRZAŻYSCY

Święte godło cechu strażackiego nr 7.

Ten wyczyn strażacki do-
wodzi wysokiego kunsztu
artystycznego.

Dzisiejsza Japonia z każdym dniem coraz bardziej za-
dziawia Europę, gdyż w temple niezwykle szybkim zmienia
swoją strukturę, dostosowując się do nowych warunków.
Ze dziwieniem przyglądamy się Europejczycy tym zmi-
nom, gdyż przypuszczali, że tradycja jest silniejsza w Ja-
ponii od wszelkich innych momentów psychologicznych.
I w pewnym stopniu nie mylili się, z tem jednak za-
strzeżeniem, że tradycje zostały pozbawione częściowo
praktycznego znaczenia i nabrały wartości muzealnej.

Taki właśnie ciekawy zabytek tradycyjnych zwycz-
jów znajdujemy w dorocznym uroczystościach straży
ogniowych w Tokio sięgających 300 lat wstecz. Wobec
tego, że w tych czasach ówczesne Tokio, zbudowane
było z drzewa, wybuchały co chwila pożary, które niszczyły
domy poddanych mikada. Praktyczni Japończycy stwo-
rzyli wtedy różne ochotnicze straże pożarne, które
posiadając jednak tylko drabiny bambusowe
i drewniane kubelki, musiły nadrabiać
zręcznością tam, gdzie sprzęty pożarnicze
okazywały się bez znaczenia. Między po-
szczególnymi strażami ogniowymi
panowało więc szlachetne
współzawodnictwo a stra-
żacy dochodzili do niez-
wyklej zręczności w wy-

konywaniu swego zawodu. Wszyst-
kie te organizacje strażackie złą-
czone w tzw. „Dezome-Shiki“ od-
bywają rok rocznie tradycyjne
ćwiczenia, w których oczywiście nie
chodzi o praktyczne rezultaty,
lecz o zachowanie dawnego zwy-
czaju. Oddawna już posiada Ja-
ponia dobrze zorganizowaną
straż pożarną, ale dawne
prymitywne sprzęty po-
żarnicze i ćwiczenia
pozostały w dalszym
ciągu w ogólnym po-
szanowaniu. Jest
to właśnie przy-
kład na łączenie
przeszłości
z teraźniej-
szością.

Fot.
Weltundschau

Kiedyś uchodziło za wielką sztukę trzy-
manie się na drabinie bez pomocy rąk
i podawanie ciężkich kubków z wodą.
Wymagało to już od strażaków zręcz-
ności akrobatycznej. Ta tradycja została
zachowana i przechowuje się dotąd wśród mło-
dzieży Japonii, która ciągle łączy się z dawnymi
organizacjami.



Drabina bambusowa i kubek drewniany były niegdyś
jedynymi prymitywnymi środkami, którymi chiano
okiełznać morze płomieni.



Jak dziwnym musi się to wydawać ludziom, którzy za
młodu gasili pożary za pomocą tych prostych środ-
ków, gdy widzą, jak strażacy wyposażeni w najno-
wocześniejsze środki techniczne przejeżdżają obok nich
z szybkością błyskawiczną.

Oto dwóch ze starej gwardii strażackiej
ze standardem cechu 3.

ŻYCZENIA I KALENDARZE



Rytina nawiązująca do obrotu roku 1470. Drzeworyt będący cenną kartką z pocztownianiem Nowego Roku.

Kiedy należy bardziej życzyć swoim najbliższym szczęścia i powodzenia, jeżeli nie na Nowy Rok, rozpoczynający nowy rok nie tylko w kalendarzu, ale też w życiu każdego człowieka? Nic też dziwnego, że wszyscy składania życzeń noworocznych jest stary jak świat i znają się u wszystkich narodów pod różnymi

zresztą formami, bądź to związanymi z religią, bądź też niezależnie od niej. W tymże samym czasie ukazują się na świecie różnego rodzaju kalendarze, roczniki, almanachy i inne podręczniki z podaniem porządku nowego roku. Dziś ujawnia się ten zwyczaj życzeń noworocznych w przesyłaniu kartek, czy listów z powinnowaniami. Do niedawna jeszcze kartki tego rodzaju pozostawały pod względem artystycznym dudo do życzenia, w ostatnim jednak czasach i one nabrały właściwego wyglądu. Na ilustracjach naszych widzimy kilka kalendarzy z XVIII i XIX wieku oraz karty z życzeniami noworocznymi. Zwłaszcza w Skandynawii i w krajach anglosaskich



One karta tytułowa staropolskiego kalendarza wydawanego w Warszawie na rok 1762.

życzenia te są obowiązkowe, ale i u nas prawie każdy wysyła życzenia. Jeżeli zaś ich nie posyła, to i tak ma sposobność mieć złyżny utwór z naszymi życzeniami i kalendarzem Dosiego Roku. Odbiera się to przeważnie po nabożeństwach, jedną ciekawą na drugi i mówią sobie sobie na wzajem życza. Dziś to powinnowawia, ale dzie się jeszcze więcej chęci, bo niższego więcej dodać nie można. Nowy Rok jest bardziej tajemniczy niż był dotąd zawsze.



Kartka tytułowa tego kalendarza z roku 1837, nie tak bardzo odległych czasów.

Bez trudności można odgadnąć, że to karta do pocinnowawiania z dnia dzisiejszego. Jakas różnica między starą a nową wiekiem!

A oto kartka noworoczna z pierzwej połowy XIX w. Jak widzimy na ilustracji jest ona pełna symbolizacji.



Pedant: A niech sobie wolają! I to im tylko sił starczy, ja soczekam, że będzie punkt doroznast!

(College Humor, Ameryka)



NOWOCZESNA STAROŻYTNOŚĆ.
— Co zrobił Odyseusz, kiedy usłyszał śpiew syren?
— Zeszedł przedko do schronu, panie profesorze.

TAK — TO CO INNEGO!

Na ulicy bije się dwóch chłopców. Starszy leży na młodszy i okłada go pięściami ile wiesz. Jakis przechodnie interwenuje: Jak możas go tak bić? Nie-wiesz, że nawet swoich wrogów należy kochać?
— To nie jest wcale mój wróg, to mój brat — odpowiada chłopiec.

PIĘKNE ŻYCZENIE.

W wypracowaniu na temat „Maria Stuart” napisała jakaś uczennica: Maria Stuart umierała spokojnie i po jednana z Bogiem pod teoporem kate. Obcy kadłom z nas przypadać tak pełną śmierć w udział!



Rozrywki umysłowe

SZARADA

ul. St. Skmof

NOC CIUDU

ZADANIE LITEROWE

W podane kolo wpisać wyrazy 6-literowe od obwodu do środka. Literę w kratkach oznaczonych dużą aktualnie rozwiązując.

Hea w stajence betlemiejskiej Chrystus są dmi rodzi. Nas grzeszników, śmiertelników z nędzy oswoibodzi. Cherubiny. Serafiny wokół się radują. Osm radośnie pod niebiosy pieśń swą wypielwują: Raz-dwa Trzy-Czwartem w sześć-siedm i na ziemi Niech zabłyśnie wielkość Pana między ludźmi tymi.

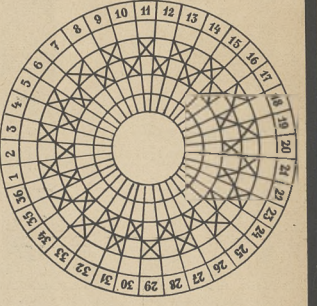
Pięć swej wędrowce napodali pastuszy z oddali. A radości napałeni wyro zawałali: Do Betleem wyro, rano pastersze biegnieją. Zbawiciela narodzonego nule przywitali: Raz-dwa Pana pięć niebie ośm na dziesięć-jedenastej Niech zabłyśnie wielkość Pana nawet w chacie wiasnej.

Mówią też im aniołowie, gdzie Jerez zrodzony. Ze w pieluszki jest powity, na sianku złożony. Tam więc idą pastuszkowie pokorni osm mali. Każdy jaseńc promieniami i Boga wódz chwali: Chwała Trzy-Czwartem pięć niebie i dziewięć siemi Niech zabłyśnie wielkość Pana między ludźmi tymi.

Osm przybyli pastuszkowie do szopki ubogiej I wśród tłumów oraz reszcy przepiechali się motogiej. Tam na sianku ułożyli swe dary niożne. Po czym rano zanuili słowa pieśni ślicznej: Chwała Trzy-Czwartem w sześć-siedm i na ziemi Niech zabłyśnie wielkość Pana między ludźmi tymi.

KRYŻÓWKI NOWOROCZNA

ul. St. Skmof



OBJAŚNIENIE KRYŻÓWKI NOWOROCZNEJ

W zamieszczoną obok figurę proszę wpisać wyrazy o podanym niżej znaczeniu. Literę zawarte w kratkach o podwójnej obwódce czytane od górnego lewego kąca. Każdą aktualnie rozwiązując — życzenia noworoczne.
Pionowo: 1. zaimkę osobowy, 2. narzędzie rolnicze, 3. zaimkę osobowy, 4. zaimkę osobowy, 5. zaimkę osobowy, 6. zaimkę osobowy, 7. zaimkę osobowy, 8. zaimkę osobowy, 9. zaimkę osobowy, 10. zaimkę osobowy, 11. zaimkę osobowy, 12. zaimkę osobowy, 13. zaimkę osobowy, 14. zaimkę osobowy, 15. zaimkę osobowy, 16. zaimkę osobowy, 17. zaimkę osobowy, 18. zaimkę osobowy, 19. zaimkę osobowy, 20. zaimkę osobowy, 21. zaimkę osobowy, 22. zaimkę osobowy, 23. zaimkę osobowy, 24. zaimkę osobowy, 25. zaimkę osobowy, 26. zaimkę osobowy, 27. zaimkę osobowy, 28. zaimkę osobowy, 29. zaimkę osobowy, 30. zaimkę osobowy, 31. zaimkę osobowy, 32. zaimkę osobowy, 33. zaimkę osobowy, 34. zaimkę osobowy, 35. zaimkę osobowy, 36. zaimkę osobowy, 37. zaimkę osobowy, 38. zaimkę osobowy, 39. zaimkę osobowy, 40. zaimkę osobowy, 41. zaimkę osobowy, 42. zaimkę osobowy, 43. zaimkę osobowy, 44. zaimkę osobowy, 45. zaimkę osobowy, 46. zaimkę osobowy, 47. zaimkę osobowy, 48. zaimkę osobowy, 49. zaimkę osobowy, 50. zaimkę osobowy, 51. zaimkę osobowy, 52. zaimkę osobowy, 53. zaimkę osobowy, 54. zaimkę osobowy, 55. zaimkę osobowy, 56. zaimkę osobowy, 57. zaimkę osobowy, 58. zaimkę osobowy, 59. zaimkę osobowy, 60. zaimkę osobowy, 61. zaimkę osobowy, 62. zaimkę osobowy, 63. zaimkę osobowy, 64. zaimkę osobowy, 65. zaimkę osobowy, 66. zaimkę osobowy, 67. zaimkę osobowy, 68. zaimkę osobowy, 69. zaimkę osobowy, 70. zaimkę osobowy, 71. zaimkę osobowy, 72. zaimkę osobowy, 73. zaimkę osobowy, 74. zaimkę osobowy, 75. zaimkę osobowy, 76. zaimkę osobowy, 77. zaimkę osobowy, 78. zaimkę osobowy, 79. zaimkę osobowy, 80. zaimkę osobowy, 81. zaimkę osobowy, 82. zaimkę osobowy, 83. zaimkę osobowy, 84. zaimkę osobowy, 85. zaimkę osobowy, 86. zaimkę osobowy, 87. zaimkę osobowy, 88. zaimkę osobowy, 89. zaimkę osobowy, 90. zaimkę osobowy, 91. zaimkę osobowy, 92. zaimkę osobowy, 93. zaimkę osobowy, 94. zaimkę osobowy, 95. zaimkę osobowy, 96. zaimkę osobowy, 97. zaimkę osobowy, 98. zaimkę osobowy, 99. zaimkę osobowy, 100. zaimkę osobowy.



NA NOWYM PROGU

Przejęcie ze staro roku w nowy to krok dziecka, które po raz pierwszy chce przestąpić próg drugiego pokoja. Na znaczne posiadanie, po której upadają już dość długo, czuje się coś pewnie i śmiało stawia drobne swoje kroczki. Ale kiedy napotyka na próg, prowadzący do drugiego pokoja, staje się niepewne, małą rączką chwytając się futury i czuje jakieś strach przed tym czymś niewyjaśnionym jeszcze.

Dopiero, gdy go już przekroczy, chodzi po tym drugim pokójku tak samo śmiało jak w pierwszym.

Chwila przekazywania się czasu następuje co roku. We wczesności jest jeden rok jednym grmieniem wakawów na zegarze wieńczącym, jest ułamekiem, mniejszym, niż najmniejszy, jaki sobie możemy wyobrazić. Ale załemie od tego. Ie w tym ułamku czasu przeżyjemy, liczy się on niezas za lat dziesięć, lub tak, jak by go wcale nie było w naszym życiu. Są przecież i dni w życiu człowieka, które starczą za lata cale, tak obfite są one w najgłębsze przeżycia i tak brzemienne w następstwa.

W tym roku niepewni stajemy na tym nowym progu. Za wysoki on i za ciemno za nim. Bo jakkolwiek i dawniej nie widzieliśmy, co nas czeka, była ta jedna powódność w nas, że wojny nie było. Było więc wyjątkowo w poród, nie było tylu kłopotów o żywność, ubranie opał i tyle innych rzeczy, które nie są tylko tym chlebem codziennym. Żyjemy z dnia na dzień. Ale i tak jak żyjemy mamy jeden obowiązek: wierzyć, że wojna się skończy i że wtedy będzie lepiej. To jest obowiązek nas wszystkich. Zwłaszcza kobiet i matek, które najbardziej cierpią. Cierpią, że nie mogą dać swoim najmłodszym tego potrzebego, co im potrzebne, cierpią, że nie wystarczy jej dzieci są z nią razem, cierpią cierpieniem tych od niej oddalonych. Trzeba nam wierzyć, bo przecież będzie lepiej.

Co roku pisze się o nowym roku i życzy wszystkim dokoła Żukom Dosiego Roku i wszystkim najlepsze. To wszystko najlepsze jest jednak bardzo częste tylko banałem. Albo formułą, a co, który ją wypowiada nie zdaje sobie sprawy z tego, że życie nie może dać nam najlepsze rzeczy, lecz że zaprawione jest takież złością i gorzka, abymy tym lepiej umieli ocenić potem to, co prawdziwie dobre. W my dzisiaj, idąc za życzeniami leci także z głębi serca życzymy wszystkim naszym czytelnikom i czytelnikom, — jeżeli na tę stronę zabłądzą — choć trochę więcej dobrego, niż jest teraz.

To jest nasze najczystsze i najlepsze życzenie dla wery cztych czytelników w tym Nowym Roku.

Na śelaznych i stalowych przedmiotach uwaga się rżde, mocząc w nalcie lub oliwie do maszyn przez kilka dni; otrzasec następnie mięką szmatką i papierem szmergiowym i obmyć wodą z sodą.

BEZSIKI MYDŁA

Bardzo często marnujemy resztki mydła, gdyż niewygodnie jest myć się zbyt myłym już kawałkiem. Mamy na to dwa sposoby, aby uniknąć marnowania: 1) Przylepić pozostałą resztkę mydła do nowego mydła, na jedną z większych boków. 2) Zabrać parę centów z mydła, włożyć je w iniany woreczek, zawiązać i myć się tym woreczkiem. Mydło przechodzi przez tkaninę i w ten sposób możemy „wysunąć” woreczek do ostatniego okruska mydła.

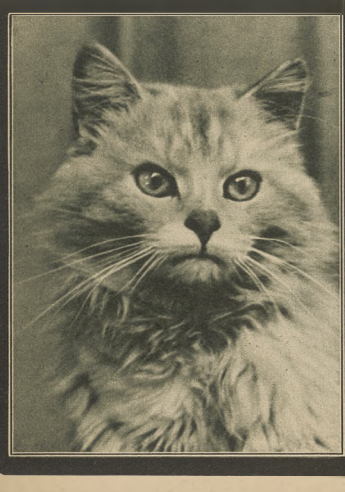
KŁÓDOT Z WŁOSAMI ZIMĄ

Przyśnu, żeby była zrobiona najmocniej nie trzymać jesienną zimą tak dobrze jak latem. Przyczyną tego jest stale unosząca się w powietrzu wilgoć. Ale i to także, że w tym czasie musimy chodzić dużo więcej w kapeluszu. Brak więc naszym włosom dostatecznej ilości powietrza. Dlatego poleca się jakucieżkolwiek chodzić bez kapelusza. Oprócz tego, wakanany jest codziennie masować głowę i szczotkować. Chłodzi siędząc kapelusze, chłodzi na głowie i szczotki gumy przytrzymujące kapelusze, szkodzą włosom, a przez to fryzurze.

OSZCZĘDNOŚĆ NA TENSZCU

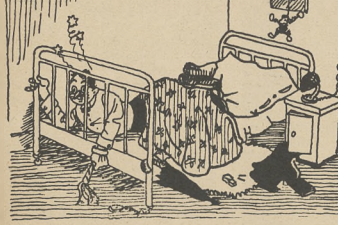
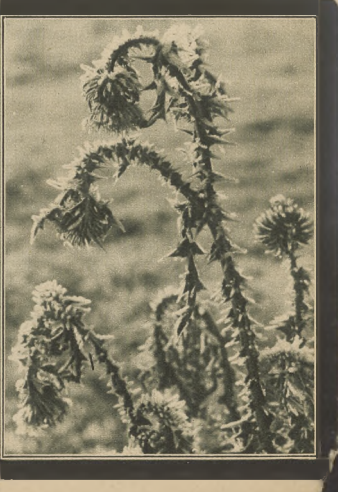
Jeżeli miejsce pomiaru przed pieczeniem musztardą oszczędzamy przy pieczeniu dużo tłuszczu. Jest on wtedy bardziej soczysty i nie wchłania tyle tłuszczu. A o niego najbardziej nam dzisiaj chodzi, bo go nie można dostać.

UWAGA! FOTOAMATORZY!



Sadzę, że doświadczeni nadsyłający do naszego drogiego kącika dla fotoamatorów można wnioskować o tym, że ten dość nowy sport rozpowszechnił się w bardzo szerokiej kręgu. Otrzymujemy bowiem zdjęcia ze wszystkich stron Cesarstwa Gubernatorskiego i Chłopskiego, a także z Polacy a nawet od Polaków przebywających na robotach w Niemczech od osób starszych już i zupełnie jeszcze młodych chłopców. Cieszy nas bardzo to wielkie zainteresowanie, niestety wiele z tych zdjęć jesteśmy zmuszeni zwracać właścicielom. Niektóre są bowiem już zupełnie spłowiałe, tak że mało co na nich można zobaczyć, inne nie przedstawiają tematu, nie odzwierciedlają jeszcze innej metody fotografowania, gdyby nie były „ustawione” jak do zdjęcia legitymacyjnego i jeszcze inne — i tu już nam naprawdę przykro — są całkiem ze względu na temat, a to technika jest za słaba, by można zdjęcia przyjąć. Zdajemy sobie sprawę z tego, że każde zdjęcie jest dla właściciela miłą pamiątką i wydaje się mu o tym już raz posłaliśmy — dobrać tak, że chciałby widzieć je w numerze, my jednakże musimy patrzeć na nie okiem krytycznym i fachowo je oceniać. Jakkolwiek zdjęcie p. Sikory z Milanowa przedstawia tylko głowę kota, jest ona tak ładnie uchwycona, że wyróżnia ją z wielu podobnych nadesłanych nam zdjęć. Aparat: Leica Elmar, filtr 4.5 oraz 1.20 sek.

Oczekujemy na odcień. Taki wyjątkowy temat, a jednak jakie ładne zdjęcie. Wykonał je p. Starycki z Krakowa, aparatem Leica Sumar, przy przelocie 6.3 oraz 0.8 w czasie 1/40 sek.



Zdrowe dziecko — szczęśliwa matka!

Przy systematycznym stosowaniu pudru dla dzieci Vasenol dziecko Pani nie zasnę odparzeń skóry i będzie zawsze wesole



Vasenol pudru dla dzieci i pasta

